

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5-50
z dostawą do domu . . . zł. 5-80

na prowincji

20 gr.

Słowo Polskie

codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrol. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagrani-
czne u 50 proc. drożej

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 13. — Nr. Konta w P. K. O. 132053. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Mając sytuację.

Berlin, 3 lutego. (PAT). „Vossische Zeitung“ zamieszcza obszerną depeszę swego korespondenta moskiewskiego, w której twierdzi, jakoby zwrócenie się Litwinów na wyraźne życzenie Polski do Estonii, Łotwy i Rumunii z propozycją podpisania protokołu spowodowane zostało oświadczeniem ze strony Polski, iż Estonia i Łotwa zawiadomiły Rząd polski o swym życzeniu równoczesnego podpisania protokołu wraz z Polską. — Korespondent twierdzi dalej, jakoby obecnie wyjść miało na jaw, iż oświadczenie to, złożone przez posła Patka, oparte było na nieporozumieniu, gdyż ani rząd estoński, ani litewski nie upoważniły Rządu polskiego do składania podobnych oświadczeń.

Do powyższego PAT. podaje następujący komunikat: Korespondent „Vossische Ztg.“ padł ofiarą intrygi. Poseł Patek działał na podstawie wyraźnego oświadczenia odnośnych rządów. Widocznie komuś zależy na maceniu sytuacji i poróżnieniu zgodnych partnerów.

Zjazd mniejszości polskich.

Cieszyn (czesk.), 3 lutego. (PAT). W dniu wczorajszym przybyła tu wycieczka przedstawicieli polskich mniejszości na obczyźnie. Na dworcu w imieniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji powitał przybyłych poseł do Zgromadzenia Narodowego w Pradze, dr. Wolf oraz sekretarz Polskiego Związku Ludowego w Cieszynie Valdecko.

Najliczniej reprezentowana jest delegacja Polaków z Niemiec, bo liczy kilkanaście osób. Wśród delegacji tej znajdują się: kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek z Berlina, były poseł na sejm pruski Baczewski z Cieszyna dyrektor Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech p. Weber z Bytomia. Poza tym obecni są reprezentanci ze wszystkich terenów zamieszkałych przez Polaków w Niemczech. Z Litwy przybyła delegacja w składzie 3 osób z posłem na sejm kowieński, Chudzyńskim na czele. Oczekiwane jest jeszcze przybycie delegacji Polaków z Rumunii z drem Szymanowiczem i z Łotwy z posłem Wilkiszewskim na czele.

Czterodniowy program wycieczki obejmuje zwiedzenie ośrodków pracy kulturalno-gospodarczej na Śląsku oraz chosłowski miasteczko szereg konferencji wymienionych pięciu grup mniejszości polskich w Europie. Wycieczka będzie pierwszym po wojnie zjazdem wszystkich grup mniejszości polskiej.

WIZYTA RUMUŃSKIEGO
MINISTRA W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lutego (G.) Via Berlin donoszą z Bukaresztu, że data przybycia rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Mironescu do Warszawy ustalono ostatecznie na dzień 23 bm.

Oficjalnie — spokój w Kownie.

DEMONSTRACJE ANTYRZĄDOWE PRZED WIEZIENIEM.

Gdańsk, 3 lutego. (PAT) Omawiając dementi Litewskiej Agencji Telegraficznej, zaprzeczając doniesieniom prasy zagranicznej o wybuchu niepokojów na Litwie, „Danz. N. Nachr.“ piszą m. in.:

Mimo wszystko należy stwierdzić, że stanowisko litewskiego dyktatora nie wydaje się zbyt silnym. Woldemaras ma wprost chorobliwą zdolność w tym kierunku, aby wszędzie, nawet wśród swoich oficerów, którzy go wynieśli na fotel premiera, uczynić się niepopularnym.

Błędy prowadzonej przez niego polityki ujawnia się nieco później.

Berlin, 3 lutego. (PAT) Komunistyczna „Rothe Fahne“ donosi z Kowna, że głódówka 150 więźniów politycznych trwa już od 7 dni. Przed bramami więzienia doszło, wedle informacji dziennika, do burzliwych demonstracji antyrządowych. Policja rozprężyła demonstrantów i przedsięwzięła liczne aresztowania.

==

Trockistów deportują na Sybir.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lutego (G.) Z Londynu donoszą: Nadeszły tu wiadomości z Moskwy, że w bieżącym tygodniu de-

portowano na Sybir w czterech specjalnych pociągach 1600 aresztowanych trockistów.

Porozumienie Kw rynału z Watykanem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lutego (G.) A. T. E. donosi z Londynu za „Daily Telegraphem“, że pomiędzy Watykanem a rządem włoskim zawarte już zostało porozumienie regulujące niektóre sprawy t. zw. kwestii kościelnej.

Rząd włoski uznaje papieża za suwerena na określonym terytorjum. —

Papież otrzymuje prawo wjazdu do Rzymu przez specjalną drogę i prawo odprawiania nabożeństw w Bazylice Laterańskiej. Finansowa klauzula porozumienia przewiduje, że rząd włoski zapłaci Watykanowi 11 milionów funtów.

==

Nowy bunt wojskowy w Hiszpanii.

Walencja, 3 lutego. (PAT) Część tułejszego garnizonu zrewoltowała się. Sytuacja jest poważna.

Madryt, 3 lutego. (PAT) O godz. 4 rano rozesłany został prasie półoficjalny komunikat, donoszący, iż wobec utrzymania ważnych doniesień, rząd wysłał do Walencji generała San Jurio, udzieliwszy mu pełnomocnictwa do usu-

wania przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, nie wzbudzających pełnego zaufania i do ewentualnego przejęcia ich funkcji.

Paryż, 3 lutego. (PAT) „Le Journal“ donosi, iż trzech oficerów hiszpańskich skazani na karę śmierci — popełnili samobójstwo.

=□=

Trzech pretendentów do tronu.

Berlin, 3 lutego. (PAT) Według nadchodzących wiadomości, sytuacja w Afganistanie staje się coraz bardziej poważna. Ostatnio przy pomocy samolotów Ali Ahmed Chan, który zadał klęskę wojskom Habibullaha, rozrucił pro-

klamację do przedstawicieli poszczególnych plemion, w której obwołuje się królem Afganistanu, zapowiadając jednocześnie, iż wezwie króla Amanullaha i księcia Omara Chana do zaniechania walki o tron afgański.

Mimo wojny celnej z Niemcami.
540 m. l. wynosiła wartość eksportu z Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 3 lutego (G.) Z Berlina donoszą: „Boersenzeitung“ przytacza przypuszczalne cyfry eksportu polskiego do Niemiec w roku 1928.

Według tego szacunkowego zestawienia wywóz z Polski do Niemiec przedstawiał w ub. roku mimo wojny celnej wartość 275 milionów marek, czyli 540 milionów złotych. W szczególności wywieziono drzewa budowlanego 21 milj. cenarów metr. war-

tości 139 milj. marek, cukru 750.000 cetn., pozostałe zaś pozycje przypadają na węgiel, paszę, drób i jaja.

Cyfr eksportu niemieckiego do Polski „Boersenzeitung“ nie podaje.

Warszawa, 3 lutego (G.) Z Berlina donoszą: Wczoraj nadeszła tu odpowiedź ministra Twardowskiego na ostatnie pismo pełnomocnika niemieckiego do rokowań handlowych z Polską. Odpowiedź ta doręczono dr. Herresow-

wi. Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher, który bawi obecnie w Berlinie, był dziś przyjęty przez prezydenta Hindenburga i złożył mu obszerny referat.

KŁOPOTY PARLAMENTARZYSTÓW
JUGOSŁOWIAŃSKICH.

Wiedeń, 3 lutego. (PAT) Według doniesień z Białogrodu, zagadka niedoboru w wysokości 1 miliona dynarów w rachunkowości skupczyny, wyjaśnia się w ten sposób, iż niedobór ten powstał wskutek zaliczek udzielanych posłom skupczyny w postaci diet poselskich. Obecnie posłowie ci będą musieli zwrócić pobrane zaliczki.

EMISJA POŻYCZKI RUMUŃSKIEJ.

Paryż, 3 lutego. (PAT) Wczoraj podpisano tu umowę w sprawie pożyczki rumuńskiej w wysokości 102 miliony dol. Pożyczka zawarta została na 7% i ma być umorzona w okresie 30 lat. Emisja, rozpocznie się w dniu 11 lutego br. w Paryżu.

74 MILJONY WYDAJĄ NIEMCY NA
PROPAGANDĘ.

Paryż, 3 lutego. (PAT) Wobec nieścisłych komentarzy, w jakie zaopatruje Niemcy oświadczenie premiera Pomarego, złożone w Izbie deputowanych w dniu 1 b. m. w sprawie kredytów niemieckich na cele propagandy, premier wyjaśnia, iż cyfra 74 miliony mk., którą wymienił, zgodna jest z budżetem Rzeszy niemieckiej, gdzie odpowiednia pozycja opiewa dokładnie na sumę 74.548.720 mk.

NIEBYWALE OSTRA ZIMA WE
WŁOSZECH.

Wiedeń, 3 lutego. (PAT) Dzienniki donoszą z Rzymu, iż mrozy panują obecnie w całych Włoszech. W Rzymie temperatura w ciągu dnia wynosiła 0 st., w Trydencie — 9 st., w okolicy zaś — 20 st. Również w okolicach Udine temperatura spadła do 20 st. poniżej zera. Wenecja pokryta śniegiem. W Neapolu temperatura wynosiła 0 st., w Medjoanie — 3 st., w Wenecji — 6 st. Tak silnej i długotrwałej zimy nie pamiętano we Włoszech od bardzo wielu lat.

MRÓZ NIECO ZELZAŁ.

Warszawa, 3 lutego (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. W niedzielę, 3 bm, panowała w Polsce pogoda mroźna i dość słoneczna w zachodniej połowie kraju a o zachmurzeniu dużym na wschodzie. Z powodu spadku ciśnienia atmosferycznego zaznaczył się lekki wzrost temperatury w całej Polsce.

O godzinie 14 (2 popoł.) temperatura w Warszawie — 14 st., w Poznaniu — 12, w Gdyni — 5. Najwyższa temperatura w Warszawie — 14 1/2 st., najniższa — 20 1/2 st.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 4 lutego: Zachmurzenie umiarkowane, na wschodzie większe z drobnym gdzieś śniegiem. Miejscami nieco mglisto, mróz nieco silniejszy przy słabych wiatrach zachodnich.

=□=

Odnalezione fragmenty poematu Ariosta.

Dyrektor Biblioteki Narodowej w Neapolu, prof. Emidio Piermarini dokonał odkrycia o pierwszorzędnej, naukowym znaczeniu. Udało mu się mianowicie określić jeden z rękopisów biblioteki San Martino, jako część manuskryptu „Rolanda Szalonego” Ludwika Ariosta. Rękopis ten, darowany jednej z szlacheckich bibliotek przez spadkobiercę Ariosta, Antinori'ego, stał się z czasem własnością neapolitańskiego księgozbioru San Martino; przeglądając go orzekł żyjący przed 500 laty uczony Carlo Padiglione, że jest to autograf słynnego Ariosta. Słowem jego nie dano jednak wiary i ów rękopis spoczywał dalej na półkach biblioteki. Dopiero w listopadzie ub. r. dyrektor biblioteki San Martino, Burgada, poprosił prof. Piermariniego o dokonanie przeglądu rękopisów; chodziło o urządzenie wystawy. Piermarini, wziawszy do rąk jeden z rękopisów poddał go szczegółowej analizie porównawczej i stwierdził, że jest to rzeczywiście manuskrypt Ariosta. Wskazywały na to cechy graficzne, stylistyczne i lingwistyczne. Przyzwana do oceny komisja, złożona z uczonych włoskich (w skład jej wchodził znany Benedetto Croce) potwierdziła zgodnie zdanie Piermariniego. Pewne karty rękopisu nie odpowiadały treścią żadnemu miejscu „Rolanda Szalonego” ani osławionej „Cinque Canti”. Stwierdzono po dłuższym badaniu, że jest to część autografu Rolanda dotąd nieznaną, prawdę podobnie poniechana przez autora. — Treścią jej jest poselstwo Elizy, królowej wyspy Tule z tarczą do Karola Wielkiego. O istnieniu tego fragmentu nie wiedział nawet poprzednik Piermariniego, Padiglione.

Zrozumiałą jest rzecz, że odnalezienie nieznanego fragmentu Rolanda wywołało we Włoszech ogólne zaciekawienie i to nie tylko w kręgach ścisłych naukowych.

Słownik języka małp.

W roku 1900 prasa amerykańska obwieściła światu, że znany uczony zoolog, prof. Garner, wpadł na trop mowy małp. Świat naukowy potraktował tę wiadomość lekko i z wielkim sceptyzmem. Mimo to, w dziesięć lat później, francuski profesor fizjologii, Calmette, poczał kontynuować rozpoczęte prace badawcze Garnera. Pracownia eksperymentalna była dla niego olbrzymią farmą w Afryce, w której zgromadził reprezentantów wszelkich gatunków rodu małpiego i dzień za dniem pilnie obserwował sposoby i przejawy życia tych zwierząt. Po długim okresie badań i obserwacji, przedstawił Calmette paryskiej Medycznej Akademii Nauk elaborat, w którym wykazał, że dźwięki głosowe małp dadzą się zestawzić w pewien system językowy. Akademia, przeglądawszy elaborat, uznała rezultaty badań Calmette'a za ważną zdobycz naukową (r. 1923). Otwierającej się teraz pracy ułożenia małpiego słownika podjął się profesor uniwersytetu w Yales, Jerkes. Praca ta trwała pełnych 5 lat. Jerkes trzymał w swym laboratorium parę szympanów, samca i samice. Obserwując ich rozmowy, miny, gesty w różnych okolicznościach, i notując pilnie swe spostrzeżenia, ustalił pewien zasób „słów”, składających się na język pary szympanów. Tak n. p. dźwięk: „gak!” — oznacza: „jestem głodny”. Powitanie jest reprezentowane przez wyciągnięcie włochatej łapy, uśmiech i ryk: „cho-o-ach!” Gdy jednak małpa jest smutna, mruczy tylko stłumione: „gho”. Oprócz tego: „gak-gak!” — to oznacza wielką radość, „cho-o” — okrzyk trwogi. Uczucie bólu wyraża się przez głośne „lehl!” i bolesny grymas, i t. d. Jerkesowi podczas 5 lat badań udało

się zanotować jedynie 27 takich „słów”; jest to cały słownik małp. Niezadowolony z tak szczupłego rezultatu,

uczony amerykański zamierza kontynuować opracowywanie małpiego słownika.

Z życia Aeroklubu Akademickiego we Lwowie.

Dnia 20 stycznia br. odbyło się pierwsze doroczne zebranie programowo-wyborcze Aeroklubu Akademickiego we Lwowie, w sali III-ciej na Politechnice. Zebraniu przewodniczył p. Gadowski. Po sprawozdaniu zarządu i komisji rewizyjnej jednomyślnie udzielono absolutorjum ustępującemu wydziałowi i wyrazi uznania p. Grzeszczakowi, ustępującemu prezesowi A. A. L. Na wniosek ustępującego zarządu nowym prezesem obrano jednogłośnie p. Hojewa a następnie przystąpiono do rozpatrywania projektu statutu ramowego dla Aeroklubów Akad., w Polsce, który ma być rozpatrywany na IV Zjeździe Aerokl. Ak. w Warszawie.

Aeroklub lwowski jakkolwiek istnieje niespełna rok, wykazał wielką żywotność. Aeroklub posiada od razu za prądem panującym we Lwowie, biorąc czynny udział w pierwszej wyprawie szybowcowej, urządzonej w maju ub. r. pod Złoczowem, na której prezes tego klubu dokonując pierwszego lotu żaglowego w Polsce postawił dwa rekordy polskie na długość (4 min. 13 sek.) i wysokość (50 m.) lotu bez silnika. Obecnie organizuje się druga wyprawa szybowcowa, na której wyniki te zostaną z pewnością znacznie poprawione, zwłaszcza, że znaleziono nowy, lepszy teren szybowy.

Ponadto prowadzono szkołę pilotażu. Kurs teoretyczny ukończyło 14 kandydatów, zdając egzamin przed komisją wojskową 6-go pułku lotniczego. Pięciu z nich szkolilo się praktycznie na dwu pożyczonych przez wojsko samolotach szkolnych. Dziś latają oni już samodzielnie a do uzyskania dyplomu pilota brak im tylko lotu na wysokość i przelotu ponad 100 km. z lądowaniem na nieznanym lotnisku, czego nie mogli dokonać, ponieważ na rozkaz Dep. Lotn. M. S. Wojsk. loty ze względu na porę zimową zostały przerwane. Obecnie na kurs teoretyczny pilotażu uczęszcza 40 członków. Szkolenie praktyczne zaczęło się z wiosną i niewątpliwie, o ile tylko wojsko wypożyczy większą ilość samolotów do szkolenia, przybędzie nam sporo pilotów-sportowców.

Należy zaznaczyć, że co do ilości samolotów Aeroklub lwowski jest najstabilniej wyposażony innym klubom wypożyczono daleko więcej płatowców do szkolenia mimo, że posiadają one własne płatowce, jak n. p. warszawski 5 Condorów, krakowski 3 typu „Ansaldo”. Możeby we Lwowie pomyślano o tem, czyby nie dało się ufundować

Aeroklubowi kilka płatowców szkolnych, zwłaszcza, że posiadamy już typy nie tylko krajowej produkcji, ale i własnej konstrukcji, które płatowcom zagranicznym używanym w Polsce nie tylko dorównują, ale je znacznie przewyższają. Mam szczególnie na myśli płatowce szkolne konstrukcji inż. R. Bartla, które produkuje firma „Samolot” w Poznaniu. Płatowiec ten ze względu na swe wysokie zalety będzie prawdopodobnie używanym w wojskowych szkołach pilotów, a będzie kosztował około 20.000 zł.

Myśl ta nie jest utopią. Kilka lat temu czytelnicy „Słowa Polskiego” udzielali wojsku samolot, który kosztował 35.000 zł., a jedno z lwowskich gimnazjów męskich zakupiło własnym kosztem samolot szkolny eskadry treningowej 6-go pułku lotniczego we Lwowie. Niewątpliwie znajdą się hojuli, gdyż chodzi tu o tak poważną rzecz, jak szkolenie pilotów-sportowców, przyszłych asów lotnictwa polskiego, obrońców naszych niebiosa.

Aeroklub lwowski ma w planie cały szereg nowości, (jak n. p. raid na awionetce o barwach klubu), które z pewnością przeprowadzi jeśli mu na to fundusze pozwola. Budżet na rok bieżący został rozpisany na 117.000 zł. i jest on o tyle niepewny, że przeważnie opiera się na subwencjach, lecz nie wątpię, że czynnikami miarodajnymi swego dotychczasowego poparcia nie odmówią.

Dla wyjaśnienia pragnę dodać, że pierwszy aeroklub akademicki powstał w Warszawie przy końcu 1927 roku z inicjatywy miesięcznika „Młody Lotnik” który jest organem oficjalnym Aer. Ak. w Polsce. Trochę później powstał klub z siedzibą w Krakowie, jako trzeci powstał Aer. Ak. we Lwowie w lutym ub. r. z inicjatywy Zw. Awiatycznego stud. Poln. Ostatni powstał w Poznaniu. Na trzecim zjeździe Aeroklubów akad. połączono wszystkie organizacje, wyłaniając Zarząd główny A. A. w Warszawie jako władzę naczelną wykonawczą.

Definitywne zatwierdzenie tych spraw nastąpi na czwartym zjeździe w Warszawie w połowie lutego br.

Jak widzimy lotnictwo w Polsce coraz bardziej popularyzuje się i należy żywić nadzieję, że w niedalekiej przyszłości lotnicy przestaną być dla nas tajemnicą, o których powszechnie mówiono między sobą, że są dlatego lotnikami, że „im życie nie miłe”.

T. J.

Rozmaitości.

Olbrzymia latarnia imienia Lindbergha. Miejski komitet finansowy w Chicago zatwierdził plan budowy gigantycznej latarni imienia Lindbergha, jako pierwszego zdobywcy Atlantyku. Latarnia stanie na dachu hotelu Morrisona i będzie rozrzucała światło elektryczne o sile 2 miliardów świec w promieniu 200 kilometrów. Będzie to prawdziwie amerykański pomnik dla sławnego lotnika.

Wykrywanie metali pod ziemią. Wielu ludzi posiada talenty, których nie można sobie wytłumaczyć w sposób naukowy. W Anglii żyje niejaki Wilfred Lawton, który potrafi wskazać miejsce, gdzie w głębi ziemi znajdują się cenne kopaliny. Lawtona, który mieszka w Sheffieldzie, często wzywają do kolonii angielskich, gdzie już

jest bardzo znany z powodu swych odkryć. Doprowadził on te sztuki do mistrzostwa. Początkowo Lawton szukał wody. Zawsze umiał wskazać miejsce, gdzie były najobfitsze źródła. Teraz pracuje „w metalach”. Lawton nie bierze żadnego wynagrodzenia, pracując zawsze jako amator. Jest więc do pewnego stopnia sportowcem najczystszej wody. W rozmowie z dziennikarzami, Lawton twierdził, że metale posiadają środki reagowania na obecność w pobliżu innych kopalin.

W metalach poszukiwaniach — mówił Lawton — opieram się przede wszystkim na powinowactwie metali. Im więcej pokrewnych metali leży w danej miejscowości, tem łatwiej reagują one na moją paleczkę, która jest zrobiona również z metalu.

Głębokość, na jakiej się znajduje kopalina, nie odgrywa wielkiej roli w moich poszukiwaniach. Jestem pewien, że dobra paleczka może wskazać obecność metalu na głębokości 3000 stóp.

Przy tej okazji Lawton pokazał dziennikarzom na przykładzie, jak reagują metale na różne paleczki, których trzymał kilka w ręku. Reakcja była widoczna, gdyż na każdej paleczce są przytwierdzone sprężyny. One to wyprostowują się lub kureczą, w zależności od metalu. Lawton pokazał prasie zaświadczenia rządowe stwierdzające, że poszukiwaczowi udawało się kilkakrotnie wynajdywać węgiel, złoto, platynę, miedź i inne kopaliny w miejscach, gdzie niktby nie przypuszczał istnienia droższych pokładów. Dzięki Lawtonowi, odkryto w Afryce Połud. wielkie złoża brylantów a w Indiach pokłady miedzi.

Balsamowanie ciał. Nieustannie odkrywa coraz to nowych grobowców z mumijskimi królów egipskich, księży i księżniczek, dowodzą, że starożytni mieszkańcy naszego globu już od najdawniejszych czasów nie mogli się pogodzić z myślą: — Z prochu powstałeś — w proch się obrócisz. Starano się więc wszystkimi sposobami o zachowanie form ziemskich po śmierci.

W starożytnym Egipcie istniały specjalne zakłady, w których zwłoki ludzkie poddawano rozlicznym manipulacjom, mającym na celu zakonserwowanie ciała przez czas jak najdłuższy. Mumifikacja zasadzała się na nurzaniu ciała w specjalnie przyrządzonej wodzie, nacieraniu balsamami, owijaniu w powłoki. Była to rzecz wielce kosztowna i w rezultacie kształty i kolor ciała podlegały znacznym przemianom.

W czasach dzisiejszych sztuka balsamowania ciała nie posunęła się naprzód. Zasadza się ona na zastrzykiwaniu w naczynia krwionośne substancji przeciwnych, stojących na przeszkodzie rozwojowi drobnoustrojów, sprawozdających rozkład. Wystarczy to jednak na pewien czas tylko. Spodobu, jakiego używali Egipcjanie do balsamowania ciał, dotychczas nie odkryto.

Nasza doba może się poszczycić tylko jednym sposobem przechowywania ciał ludzkich, mianowicie przez powlekanie galwaniczne warstwą metalu, np. złota, srebra lub miedzi. Odbywa się to w następujący sposób. Przedewszystkiem, w celu uczynienia skóry dobrym przewodnikiem elektryczności naciera się ją roztworem saletranu srebra, przyczem skóra nabiera ciemnego zabarwienia. Następnie umieszcza się ciało pod dzwonem maszyny pneumatycznej i napuszcza się pary fosforu w celu zredukowania srebra, przyczem skóra nabiera odcienia szaro-białawego. Jestto znak, że stała się dobrym przewodnikiem elektryczności. Wtedy można już ciało pogrążyć w kąpiel z roztworu siarczanu miedzi. Następnie powleczenie ciała warstwą metalu nieczem nie różni się od zwykłego galwanoplastyki. Pod wplywem działania elektryczności soli miedzi, znajdująca się w roztworze, rozkłada się a czysta miedź osadza się na powierzchni ciała zupełnie jak srebro na łyżce lub na innym przedmiocie, mającym wytworzyć wyrób platerowany. W ten sposób otrzymujemy najzupełniej identyczne kształty z naturalnymi.

Do nadania ciału trwałości i sztywności wystarcza najzupełniej warstwa metalu grubości od 1/2 do 3/4 milimetra. Grubsza warstwa sprawia, że rysy się zacierają. Sposób powyższy balsamowania ciał wynalazł lekarz francuski Variot. Metoda ta jest jednak nadzwyczaj kosztowna, tak, że spopularyzować jej nie można było. Posłada ona wielką doniosłość w zachowywaniu preparatów anatomicznych, które, jak wiadomo, szybko ulegają zepsuciu.

„To chce mi zapewnioną opłatą na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.”

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Błędne drogi naszej turystyki.

W grudniu ub. roku zamieściliśmy dwa artykuły, wskazujące na ważne zadanie, jakie spełnić powinna Powołana Wystawa Krajowa w Poznaniu na polu naszej turystyki. Z okazji PWK. odwiedzi nasz kraj wielu obcych turystów, którzy nie ograniczą się tylko do zwiedzenia Poznania, lecz zechcą zobaczyć Warszawę, Kraków, Zakopane, Pieniny, Lwów itp. — Dobrze i sprożyście obstarani i ugośczeni — stana się dla nas najlepszą reklamą i doskonałe zastąpią brak przewodników i broszurek reklamowych o Polsce w zagranicznych biurach podróży. Stanie się to jednak tylko wówczas, jeśli nasza organizacja turystyczna odpowie swemu zadaniu — jeśli obcy wyjedzie od nas zadowolony pod każdym względem.

Czy się na to zanosi? Niestety — nie. Bo posłuchajmy, jak się przedstawia dotychczasowe usiłowania skoordynowania pracy na polu zorganizowania się celem przyjęcia obcych turystów z okazji PWK. w Polsce.

Dnia 3 stycznia bm. z inicjatywy Związku Pol. Tow. Turystycznych odbyła się w Krakowie konferencja towarzystw turystycznych, celem zorganizowania Centrali, która by w swe agendy ujęła wszelkie wycieczki zagraniczne i krajowe na PWK. w Poznaniu. Konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele warszawskich towarzystw turystycznych (Tow. Krajoznawcze, Poltur, Touringklub), Pol. Związku Turyst. w Krakowie, Wielkopolskiego Związku Turyst. w Poznaniu, Tow. Tatrzańsk. i „Orbis”, nie dała rezultatów. Nad konferencją ta unosiła się niezdrowa chęć zysku, wygłoszono wiele szumnych projektów, każdy chwalił swą organizację — wreszcie po całodziśniej jałowej dyskusji rozlechno się. Rezultat narad — wielkie zero. Centrali nie stworzono; sprawa ta zawiśła między Poznaniem a Warszawą. Uchwaly, jakie na tej konferencji zapadły, nie znalazły aprobaty Zarządu Polsk. Związku Tow. Turystycznych.

Wobec tego wyznaczono ponowną konferencję na dzień 15 stycznia w Warszawie. Ten zjazd jednak zbankrutował. Poznań. Obradami kierował p. marszałek Osiecki, referat wygłosił dr. Orłowicz. Po dyskusji podzielono obszar Polski między siebie, wyłączając Poznańskie i Pomorskie. „Orbis” przejął na siebie obowiązek organizowania wycieczek we Lwowie, do Borysławia i w Karpaty wschodnie (Wschodnia Małopolska) nadto orga-

nizowanie wycieczek na PWK. Polski Związek Turystyczny w Krakowie wycieczki do Krakowa, w Tatry, Pieniny, Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach objęła swem działaniem Śląsk, zaś towarzystwa turystyczne Warszawy resztę Polski. Zobowiązano się ponosić odpowiedzialność za przeprowadzenie wycieczki na swym terenie. Na konferencji tej nie było delegatów Poznania i sprawa odpowiedzialności za organizację wycieczek tamże została w zawieszeniu. A właśnie Poznań uważamy z okazji PWK. za ośrodek zainteresowania się zagranicą; stąd dopiero ruszą obcy do innych miast Polski i okolic krajozawczo pięknych.

A cóż nasza turystyka czeka, taka przyszłość, jeśli obcy turysta zaraz u wstępu — w Poznaniu — zorientuje się, iż brak nam porozumienia się, brak wytycznej i jasnej akcji, jak, kiedy i dokąd ma on iść. — Jeśli do tego, jak fama niesie a w co my stanowczo wierzyć nie chcemy, będzie musiał za pokój zapłacić w Poznaniu od 50—100 zł. Anglik lub Amerykanin zapłaci bez sprzeciwu i 100 zł. za pokój, lecz wówczas zażąda on zagranicznego komfortu i wygody. A jeśli go spotka zawód, jeśli swym praktycznym rozumem pojmie, iż go wyklawano i tylko wzywasz? Czy pojedzie on dalej, czy raczej wróci do domu i ostrzeże wszystkich przed wyjazdem do Polski.

Czas najwyższy, by ta sprawa jasno została postawiona. Domagamy się tego w interesie naszej turystyki, w interesie naszej zagranicznej reklamy, naszego Krakowa, Wieliczki, Tatr, Pienin itp. Kraj musi wiedzieć, kto za to ponosi odpowiedzialność, kto rzeczywiście pragnie dobra naszej turystyki, a kto myśli tylko o korzyści finansowej, o posadzie dyrektorów i chwytliwym sukcesie.

Bawiący wczoraj we Lwowie dr. Orłowicz zapewnił nas, iż najbliższej soboty odbędzie się w Warszawie zjazd zainteresowanych towarzystw turystycznych, który ostatecznie zdecyduje o organizacji naszej turystyki w związku z PWK.

Spodziewamy się, iż na zjeździe tym pójdą do kosza miejscowe ambicje, nadzieje zysków finansowych, osobiste animozje itp.

Zjazd ten musi się odbyć pod hasłem: wszystko i wszyscy dla PWK. I dla ugruntowania przyszłości naszej turystyki, która w szeregu państw europejskich kroczy w szarym końcu.

R. W.

Sukces Polski w Budapeszcie.

(Korespondencja własna „Sł. Pol.”).

Budapeszt, w styczniu.

A więc zwyciężyliśmy i drużyna zapewniła sobie znowu dwa dni odpoczynku, w pełni zresztą zasłużonego. Polska u finale mistrzostw Europy i jeden z najpoważniejszych kandydatów na mistrza! Przyznajmy się szczerze; tak wysoko przecież nie patrzyliśmy i tym razem dopomogło nam trochę szczęście. Nareszcie los uśmiechnął się do nas i z dobrodziejstwa tego korzystamy z całej pełni. Wylosowano nas naprzód do znośnej grupy, następnie nie przyjeżdża Finlandia tak że po pierwszym zwycięstwie dostajemy się od razu do finału, w końcu przeciwnikami naszymi będzie zwycięzca repechage, urządzonego dla drużyn, które zajęły drugie miejsca, a więc w każdym razie jakąś drużyną, zmęczoną czterodniowymi walkami, podczas gdy my będziemy silni i wypoczęci. Jeszcze

więcej szczęścia mieli Czesi, którzy wylosowali jako przeciwnika Włochy, bezsprzecznie, najsłabszego z finalistów, ale niech tam. Mamy tu wszyscy nadzieję pokonania sobotniego naszego przeciwnika, którym będzie prawdopodobnie Austria lub Szwajcaria. W ten sposób, jak to podniósł ze specjalnym naciskiem podczas losowania prezes Międzynarodowego Związku Hokeja na lodzie p. Loicq, do finału doszłyby rzeczywiście najlepsze dwie drużyny — Polska i Czechosłowacja. Nie wszyscy bowiem byli zadowoleni z pułkowego systemu rozgrywek finałowych uważając je słusznie trochę za krzywdzące wskutek czego właśnie prezes Loicq złożył powyżej przytoczone oświadczenie. Jeśli się komu stała krzywda to chyba Niemcom, które będąc w najsilniejszej grupie odpadły z

pełnie, a przede wszystkim sympatycznemu zespołowi belgijskiemu, który uległ wyższej arytmetyce i czarnej magii zielonego stółika. Węgry i Belgia miały mianowicie równą ilość punktów — mając po jednej klęsce i jednej nierozegranej — zdecydował więc lepszy stosunek bramek, który mieli Węgry i Belgia odpadła.

Dla ilustracji przytoczymy wszystkie dotychczasowe wyniki:

W poniedziałek odbyły się dwa mecze: Włochy—Węgry 2:1 i Austria—Niemcy 1:0.

We wtorek Włochy—Belgia 1:0 i Czechosłowacja—Niemcy 3:2.

We środę wreszcie Polska—Szwajcaria 2:0. i Czechosłowacja—Austria 3:1.

Mistrzami poszczególnych grup zostali więc następujące państwa: Czechosłowacja, Polska i Włochy. Czwarci finalista wyłonił się z rozgrywek, między drużynami, które zajęły drugie miejsca i to jest właśnie nasz przeciwnik w półfinale w sobotę.

Wróćmy do meczu z Szwajcarami. Zaznaczyliśmy już dawniej, że miał on decydujące znaczenie, gdyż zapewnił nam albo dojście do finału, albo skazywał nas na mecz rozgrywki z widmem ewentualnego powrotu do domu.

Ten stan rzeczy sprawił, że gra nie stała na bardzo wysokim poziomie i nacechowana była obustronnie wielką ostrożnością. Źródłem emocji była raczej bardzo ostra gra, podyktowana zresztą przez Szwajcarów, niż interesujące momenty czy piękna gra. Mimo to mecz ten należał do najpiękniejszych w tegorocznym mistrzostwie i cała dzisiejsza prasa tutejsza stwierdza zgodnie wysoką klasę hokeju polskiego, kładąc nacisk na większe możliwości i lepsze warunki treningu, jakie mieli Szwajcarzy. Mimo to nie zagrażali nam wówczas gdy drużyna nasza miała na lodzie tylko trzech graczy — pomijać naturalnie bramkarza; za ostrą grę wedrowali bowiem za bandę kilkakrotnie Szwajcarzy a pielgrzymkę taką odbyć musieli także obaj nasi obrońcy, Kulej i Kowalski. W napadzie grał Adamowski, Tupalski i Kryzjer, w bramce Słogowski. Przez kilka minut grali również obaj lwowianie He-

merling i Sabiński których kpt. związkowy Adamowski wyznaczył jako rezerwowymi.

Drużyna nasza grała przedewszystkiem bardzo mądrze. W pierwszym rzędzie pamiętano o wyniku, względnie o jego zabezpieczeniu: dopiero potem po zważeniu sobie na grę kombinacyjną i piękną dla oka. Przytem w drugiej tercji gry przy stanie 1:0, Adamowski i Tupalski trzymali się bardzo z tyłu i do napadu przeszli dopiero po strzeleniu drugiej bramki przez Tupalskiego — już w pierwszej minucie ostatniej tercji 20 dla Polski. Boże! Ryczeliliśmy wtedy wszyscy na trybunie, jak opętani. Mała grupka nasza, rzucona w tłum publiczności węgierskiej znalazła jednak drogę do naszych graczy z którymi byliśmy w stałym kontakcie. Siedzieli też z nami dwie czelodnie małżonki kłnąc jak huzar pani Tupalska i słodzik „dłasteczkiem” ogólnie zwana, pani Kulejowa.

Nareszcie doczekaliśmy się końca. Teraz dopiero zastanowić się było można nad tem, co się widziało. A więc przede wszystkim podnieść należy nie słychaną ofiarną całą drużynę, która dała ze siebie naprawdę wszystko. Zarówno obrona ze Słogowskim na czele jak i napad, gdzie ośmieliwał wspomnianym stylem Adamowski, zasłużyły sobie na najwyższą pochwałę. Tupalski strzeżony pilnie, potrafił jednak zdobyć dwie bramki i uznanie całej widowni, dla swej pełnej rozmarzłości i sily gry przebojowej. W swej najlepszej formie nie był on jednak stanowczo i nie wątpliwy, że umie on o wiele więcej.

Szwajcarzy naogół zawiedli. Okazało się, że bez graczy ze St. Moritz przecież nie idzie i zdaje się, że dostaną oni też od Austriaków. Ci ostatni grali po nas z Czechami i prowadzili już 1:0, by przegrać w końcu 1:3 w czym nie miała ma zasług fenomenalny Maleczek. Wszyscy czekamy tu na poledynek jego z Tupalskim. Czesi zdają się zdecydowanie do mistrzostwa Europy któreby też zresztą w tym roku słusznie się im należało. Nie badźmy jednak zbyt skromni i sięgnijmy po nie śmiało. W głowie się nam nie przewróciło ale Czechów już mamy a ja sam na własne oczy to widziałem.

Mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej na lodzie.

MISTRZEM LWOWIANIN, INŻ. KIKIEWICZ; W JEJEDZIE PARAMI RÓWNIEŻ LWOWIANIE ZOFIA BIŁORÓWNA I KPT. TAD. KOWALSKI.

Na polecenie Pol. Zw. Łyżwiarzkiego urządziło Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarzkie w dniach 2 i 3 lutego na swym torze przy ul. Pelczyńskiej 157 mistrzostwo Polski. Zdobył je po raz piąty p. inż. Roman Kikiewicz, osagając za ćwiczenia obowiązkowe punkt 213.5, za jazdę popisową punkt 123.6, łącznie 337.2, na największą ilość możliwych punkt 420. Drugie miejsce zajął p. Iwasiewicz Zbigniew z Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego, osagając za ćwiczenia obowiązkowe punkt 143.6, za jazdę popisową punkt 137.6, łącznie punkt 281.2. Inż. Roman Kikiewicz górował nad swoim przeciwnikiem prawie pod każdym względem, t. j. pewnością jazdy, precyzyjnością rysunku, dokładnem kryciem śladów, wielkością figur, harmonijnem opanowaniem ruchów i całego korpusu. Natomiast brak tych walorów okazał się u p. Iwasiewicza. P. Iwasiewicz zapowiada się jako dobry materiał, ale musi jeszcze dużo i cierpliwie nad sobą pracować.

Program popisowy p. inż. Kikiewicza

w stosunku do zeszłego roku został bardzo powiększony i urozmaicony. Należy nadmienić, że program popisowy p. Iwasiewicza treścią i wykonaniem stał na znacznie wyższym poziomie, jak opanowanie przez niego figur szkolnych.

Mistrzostwo Polski w jeździe parami zdobyli pp. Zofia Biłorówna i kpt. Tadeusz Kowalski; tak treścią programu jak i wykonaniem para ta dziś w Polsce bezkonkurencyjna — zawsze na lodzie tworzą miłą, harmonijną i sympatyczną sylwetkę. Drugie miejsce zajęli p. Maria Rudzicka i por. Theurer; poczynili oni bardzo znaczne postępy i tem samem utrwaliли się, jako druga, najlepsza para w Polsce.

Z powodu bardzo silnego mrozu (około 22 stopni) warunki jazdy bardzo utrudnione; udział też zawodników jak i publiczności bardzo mały.

Zawody juniorów w jeździe sztucznej odbywały się tylko w jeździe obowiązkowej. Pierwsze miejsce zdobył Kostuk punkt. 65.5, drugie Lotringer punkt. 48.2. Startowało trzech. Najwię-

ksza ilość punktów za ćwiczenia obowiązkowe punkt. 102. Jazda popisowa juniorów odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18.

Pogoń zdobywa plakietę „Czarnych”

W drugim dniu turnieju hokejowego o jubileuszową plakietę I LKS Czarni uzyskała Pogoń wynik nierozstrzygnięty z Cracovią; Czarni również zadowolili się musieli nierozegraną z Lwowianką. Wyniki obu dni przedstawiają się następująco:

Cracovia—Czarni 1:1 (0:1 0:0 1:0). Bramkę dla Cracovii strzelił Zientkiewicz, dla Czarnych Muszka. Sędzia p. Frankowski.

Pogoń—Lwowianka 2:0 (0:0 1:0 1:0). Bramki dla Pogoni strzelił Weissberg i Roszkiewicz II. Sędzia p. Frankowski.

Czarni—Lwowianka 0:0. Mimo przewagi nie potrafili Czarni uzyskać zwycięskiego punktu. Sędziował p. Frankowski.

Pogoń—Cracovia 1:1 (0:1 1:0 0:0). Najładniejszy mecz turnieju. Pogoń przewyższała znacznie przeciwnika, który jednak braki swe nadrobił niezwykłą ambicją i ofarnością. Bramkę dla Pogoni strzelił Jallowy I, dla Cracovii Zientkiewicz. Sędzia p. Sabatowski. Klasyfikacja ogólna 1) Pogoń 3 pkt., st. br. 3.1, 2) i 3) Cracovia 2 pkt., st. br. 2:2, Czarni 2 pkt., st. br. 1:1, 4) Lwowianka 1 pkt. st. br. 0:2.

Zawody hokejowe w kraju.

Kraków, Wisła—Makkabi 2:1, Lechia (Lwów)—Wisła 2:1. Bramki dla Lechii strzelili Sokołowski i Grzeska, dla Wisły Makowski. Sędzia dr. Osiek.

Warszawa, Legia—Skra 10:0. Zawody pow. trwały jedynie 28 min., poczem zostały przerwane z powodu kontuzji bramkarza Skry.

Skra—Marymont 1:1.

Łódź, Polonia (Warszawa)—Unjon 2:0. Dzięki powyższemu zwycięstwu uzyskała Polonia tytuł mistrza hokejowego kl. B w okręgu warszawsko-łódzkim.

Nasi siłacze w Ameryce.

Jak donoszą z Chicago, występują tam w popisie wykazania swych sił znani w Ameryce o wszechświatowej sławie polscy ciężkoatleci, Władysław Maksymiak i jego żona Maria. Pisma chicagowskie tak angielskie jak polskie wyrażają się o tych występach z wielkim uznaniem. Biorą też udział w wieczorkach, urządzanych na cele społeczne. Władysław Maksymiak, stanisławowianin rodem, ukończył we Lwowie gimnazjum z odznaczeniem, gdzie też uczęszczał na uniwersytet. Jest on znanym polskim zapaśnikiem i bokserem championem świata. Produkuje się we wszystkich częściach świata. Żona jego, Maria, jedyna polska siłaczka uznawana za najsilniejszą kobietę w całym świecie, produkuje się między innymi podnoszeniem platformy z 2000 funtowym ciężarem, dźwiganie rozmaitych innych ciężarów, zginaniem żelaznych sztab, robieniem obrączki z grubych gwoździ i t. d.

Jako charakterystyczny rys Władysława Maksymiaka podać należy, że nadesłał on pod adresem prezesa lwów

NADESŁANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Lekarz chorób skórno-wener. 421n

Dr. F. MAHL, Sykstuska 48.

Kino „LEW” Wielkie arcydzieło filmowe z LILJANĄ GISH

p. t. „WICHER”.

Zniżki ważne.

skiego okręgu sokolego. p. Filiberta Czaykowskiego, 113 złotych i list z Chicago, w którym pisze, że kwotę tę przeznacza na pomnik dla śp. Włodzimierza Świątkiewicza, naczelnika małopolskiej dzielnicy sokolej, jako jego ucznia, pod którym, jako ówczesnym naczelnikiem Sokola w Stanisławowie, ćwiczył. Świadczy to o jego pamięci o swym nauczycielu i naczelniku.

Poza nimi, jest jeszcze bardzo wielu uczniów, nad których wychowaniem fizycznym śp. Włodzimierz Świątkiewicz z zamiłowaniem pracował. Przykład MakSYMIAK powinien ich także pobudzić do wyrażenia swej wdzięczności przez przyrządzenie się do pomnożenia fuduszów na pomnik.

Finał mistrzostw Europy w hokeju.

POLSKA ZAJĘŁA DRUGIE MIEJSCE.

Budapeszt. W rozgrywce o trzecie i czwarte miejsce pokonała Austria Włochy 4:2. Bramki strzelili dla Austrii 2 Lederer i 2 Tatzer, dla Włochów obie Ritaelli.

Budapeszt, 3 lutego (PAT.) Dziś w niedzielę odbył się finał mistrzostw hokejowych Europy. — W finale o pierwsze miejsce spotkała się Polska z Czechosłowacją. Mecz w przepisany czas nie przyniósł zwycięstwa żadnej z drużyn. Oba zespoły uzyskały po jednej bramce po stronie Polski przez Tupalskiego.

Dopiero w przedłużeniu udało się Dorażilowi uzyskać drugą bramkę dla Czechosłowacji, co zadecydowało o zwycięstwie i pierwszym miejscu w

turnieju. Wynik meczu Czechosłowacja — Polska 2:1 (0:0 0:1 1:1 1:0).

Zaznaczyć należy, że pierwsza tercja była pod znakiem Polski. O trzecie miejsce w turnieju walczyła Austria z Włochami. Mecz przyniósł zwycięstwo Austrii w stosunku 4:2. Wobec tego wyniki meczu i kolejność w finale przedstawia się, jak następuje: Pierwsze miejsce Czechosłowacja, mistrz Europy na rok 1929, drugie Polska, trzecie Austria, czwarte Włochy, piąte Szwajcaria, szóste Węgry. Zajęcie przez reprezentację polską drugiego miejsca w finale mistrzostw Europy, jest największym sukcesem, jaki udało się nam w tej dziedzinie sportu kiedykolwiek osiągnąć.

Kronika myśliwska.

W sprawie kuropatw doniesiono nam, iż do Lwowa niesumieński kłusownicy zwożą tak wielkie ilości wyłapywanych kuropatw, iż handlarze zwierzyzny nie chcą już ich kupować i ofiarowują po 50 gr. od sztuki. Apelujemy gorąco do wszystkich, by donosili do Magistratu, jeśli tylko dowiedzą się, iż ktośkolwiek handluje kuropatwami, czy to kupując od chłopów lub żydów, czy też sprzedając restauracjom. Donieść można również telefonicznie do naszego referenta łowieckiego (27) w godzinach od 2—3-ciej.

Wyniki polowań. W Siemiginowie u p. Włodz. Barańskiego polowano w 10 strzelb w 4 miotach: na rozkładzie 75 zajęcy i 2 lisy. W miocie, w którym puszczone 15 zajęcy w ubiegłym

roku (sprowadzonych z Czech) padło 43 zajęcy. Dowód to, jak wielkie znaczenie ma skrzyżowanie i odświeżenie krwi. Dzień przedtem ubito tam ogromnego wilka.

Towarzystwo św. Huberta ze Lwowa polowało w dniu 31 grudnia ub. r. Sajkowie w strzelb 11. Na rozkładzie 9 kozłów, 2 lisy i 2 zajęcy. Królem polowania został prof. dr. Obmiński (4 kozły).

W Wilszence u p. Stanka ubito w strzelb 15 trzy dziki i 19 zajęcy.

W Kamionce u p. Skrzypka w strzelb siedm ubito cztery dziki. Do rogaczy też strzelano. Dzików bardzo wiele.

W Pniatynie u p. Weissa w strzelb 10 ubito 20 zajęcy.

Kronika sportowa.

Motocyklowy raid Łódź — Kalisz — Łódź, wygrał na 14 startujących Martheł, 2) Werner, 3) Kuner.

Mistrzostwo Europy w jeździe figurkowej dla pań zdobyła Sonia Henie (Norwegia), 2) Burger (Austria), 3) Brunner (Austria). W jeździe parami pierwsze miejsce zdobyła para Scholz-Kaiser (Austria). Mistrzostwo odbyło się w Budapeszcie.

Mistrzostwo narciarskie Niemiec zdobył Mueller, który przybywa do Zakopanego i weźmie udział w mistrzostwie Europy.

Walne zgromadzenie Hasmonei. W ubiegłą sobotę odbyło się walne zgromadzenie ŻKS. Hasmonea, które wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes naczelny poseł dr. Rosmarin, prezes urzędujący dr. A'eksandrowicz, wiceprezesi dr. Steisel i Rapp, sekretarz Ekstein, członkowie zarządu: dr. Neuwald, dr. Alter, dr. Rapp, dr. Hoch, Mr. Bogner, Kram, Rosenzweig, Duks Richter i Lewinter. Walne zgromadzenie uchwaliło szereg doniosłych zmian statutu m. in. przyznano poszczególnym sekcjom sportowym zupełną autonomię.

Warszawa posiada 12 boisk piłkarskich. Ze statystyki warsz. okr. zw.

piłki nożnej dowiadujemy się, że Warszawa posiada 12 boisk piłkarskich, na których można rozgrywać mecze o mistrzostwo.

Popisy lotnicze na zawodach narciarskich w Zakopanem. W związku z międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Zakopanem urządza tamtejsze Koło LOPP, w czasie od 5 lutego „Tydzień Lotniczy”, połączone z wielkimi popisami lotniczymi i pokazem lądowania awionetki zwycięskiej z tegorocznego konkursu konstruktora Działowskiego na nartach w Zakopanem na terenie Wilczniku, przyczem przyleci na awionetce sam konstruktor Działowski z przedstawicielem Ligii woj. krakowskiego. Popisy lotnicze wykonają samoloty myśliwskie 2 p. lot., które przy lecą z Krakowa, zaopatrzone w narty. Na powyższy pokaz lotniczy, który odbędzie się we wtorek dnia 5 lutego wysła również Aeroklub Akademicki z Krakowa swoją awionetkę. Tak więc zawody narciarskie oprócz konkursów hippicznych będą urozmaicone popisami lotniczymi, aby goście zagraniczni mogli zobaczyć w całości nasz dorobek sportowy w dziedzinie powietrznej.

Wiadomości bieżące.

4

Stycznia

1929

Poniedziałek

Weroniki

Jutro: Agaty

Wschód słońca 7:05

Zachód 16:43

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 4 lutego o g. 7.30 „Marja Stuart”

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 4 bm. o godz. 7.30 wieczór „Radość kochania”. Pożegnalny występ W. Brydzińskiego.

Wtorek, 5 bm. o godz. 7.30 wieczór „Szkoła kokot”. Występ gościnny M. Cwiklińskiej.

KINOTEATRY.

Apollo: „Anna Karenina”.
Casino: „Wiera Mircewa”.
Chimera: „Małżeństwo”.
Colosseum: „W lasach polskich”.
Kopernik: Douglas Fairbanks w filmie „Bohaterka areny”

Lew: „Wicher”, z Liljaną Gish.

Marysienka: „W lasach polskich”.

Kino Oaza: „Szpiedzy”.

Palace: „Serce nie sługa”.

Pan: „Tragedia Rosji”.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy pierwszy arkusz powieści E. Czerikowa p. t. „Mój romans”.

— 40 proc. zniżki przeznaczyła dyrekcja teatru na przedstawienie opery Wolfa Ferrari „Kleinyoty Madonny”, zapowiedzianej na środę 6 bm. W wspianiem tem widowisku operowem udział biorą najwybitniejsze siły operowe z pp. Piatówną, Bedlewiczem i Płońskim na czele.

— Dziś tani dzień w Teatrze Małym. Chcąc uprzystępnąć szerokiej publiczności zobaczenie mistrzowskiej pary artystów M. Cwiklińskiej i W. Brydzińskiego w ich niezrównanych kreacjach w błyskotliwej komedji „Radość kochania”. Dyrekcja Teatru Małego znacznie zniżyła ceny na dzisiejsze przedstawienie, które będzie zarazem ostatnim przedstawieniem „Radości kochania” i ostatnim występem znakomitego artysty W. Brydzińskiego.

— Lwowskie Tow. Fotograficzne. W poniedziałek dnia 4 bm. wykład prof. Świątkowskiego „O dokonywaniu zdjęć krajozrazu”. Wykład ten z cyklu „Kurs fotografii dla amatorów” odbędzie się w sali wykładowej Miejskiego Muzeum Przem. ul. Hetmańska 20 o godz. 19 dla członków Twa wstęp wolny, dla obcych 50 gr.

— Bal prasy. Jak zawsze i w tym roku nie sprzeniewierzył się swym świętym tradycjom i pozostanie koroną obecnego karnawalu. Stawili się wszyscy wybitni przedstawiciele naszego miasta, świat dziennikarski, artystyczny i literacki, zawił się w wielkim komplecie. Zaszczycili więc bal swą obecnością wojew. Goluchoński z małżonką, gen. Popowicz z małżonką, p. Neumannowa z córkami, prez. Czerwiński, min. dr. Raczynski, prez. Hamerski, prez. dr. Pollak, prez. Moszoro, zast. kom. rządu dr. Obmiński, r. Frankowski z małżonką, rektor Zipser, ks. Lubomirski, inż. Koibuszewski z małżonką, wicepr. dr. Rucker, wiceprez. Hoeflinger, dyr. K. zyszoń, inż. Wit Sulimirski, st. Eckhardt, red. Szarota, red. dr. Mejbamm, red. Heschel, red. Cepnik z małżonką, dyr. Rozwadowski, dr. Ostaszewski z żoną, dr. S. Mękarski, dr. S. Kupeczyński, red. Peleńska, red. Rarot, prez. Litwinowicz z córką, dyr. Barwiński, dyr. Zaremba z żoną, p. Siemaszkowa, p. Korabianka, p. Zabielski, p. Sowiński, p. Peliński, p. Ładosiówna, zjawili się również egzotyczny gość Telko Kiwa i w. in.

Silny mróz spowodował, że na tegorocznym Balu prasy nie zjawili się tylu tańczących, co w latach ubiegłych, niemniej jednak świetna zaba-

wa pod przewodnictwem p. Krasńskiego przeciągnęła się do późnego ranka.

Komitet gospodyń pod nieustrudnym kierownictwem p. Koerberowej wywiązał się świetnie ze swego trudnego zadania, wspaniały bufet był przez całą noc w obłożeniu. Jak w roku ubiegłym i na onegdajszym balu w dowolnie urządzonej redakcji w oczach publiczności redagowano i „drukowano” „Wiadomości balowe”, wydawane pod kierownictwem pp. red. Raorta i Peleńskich. Dwa numery tej balowej gazetki, tryskającej humorem rozeszły się w setkach egzemplarzy. Uczestniczki i uczestnicy balu, prócz pięknych kartek, unieśli do domów „Jednodniówkę Balu prasy”, zawierającą artykuły wybitnych literatów i dziennikarzy, a wraz z nimi miłe wspomnienia wesolej i obojętnej spędzonej zabawy.

==

— „Luty — obuj buty!” Sprawdzając się doskonale w swej treści to stare polskie przysłowie, „Niedźwiedź swej chaty nie rozbił na Gromniczną” — mroźnik trwał w dalszym ciągu. Wczorajszej nocy osiągnął 23 st., nad ranem wykazywał 18 st., ku południowi okazywał tendencję zelżenia. Czułem tego stanu „termometrem” było Pogotowie ratunkowe, gdzie w sobotę notowano 156 wypadków odmrożenia, a w dniu wczorajszym kilkanaście.

— Aktualne uwagi na czasie. Sobota wielki pożar fabryki i tartaku firmy „Oikos” w Ręśnie Polskiej budzić musi szereg uwag na temat fatalnych stosunków bezpieczeństwa pożarnego w naszym mieście. Chłubić się możemy tem, że posiadamy doskonałą wprost straż pożarną, pozostającą pod nadzwyczaj wytrawnym kierownictwem, lecz najlepsze, pełne ofiarności i zaparcia się jej zabiegów rozbiłają się o brak odpowiednich przyrządów i maszyn pożarnych. Gdy np. Kraków rozporządza 19-tu samochodami pożarnymi, gdy o wiele od Lwowa mniejsze miasta mają ich 4 do 6-tu, Lwów posiada ledwie cztery samochody pożarne, z których dwa, zakupione kiedyś w „Demacie” nie przedstawiały większej wartości i nie gęła ciągłym defektem. W sobotę do pożaru w Ręśnie Polskiej musiały wyjechać wszystkie cztery samochody, wobec czego miasto pozostało bez żadnej ochrony pożarnej, gdyż nie wchodzi w rachubę trzy pożarne zaprzęgi konne, przy których ze względów oszczędnościowych znieśliśmy stały etat woźniców(?). Kronika strażnicy wykazuje codziennie kilka większych pożarów, wobec których niska ilość samochodów pożarnych wprost nie może spełnić swego zadania. Jeżeli w grze jest bezpieczeństwo pożarne miasta — powinny się znaleźć pieniądze na należyte wyekwipowanie strażnicy pożarnej, jest to o wiele ważniejsze, niż przelewanie pieniędzy do wiecznej pustej kasy teatralnej. Chodzą dalej słuchy że zastęp strażaków uległ znów znacznej redukcji ze względów oszczędnościowych, co też w niemały sposób pogarsza i tak fatalny stan rzeczy. A gdy się w końcu doda, że stosunki służbowe strażaków nie są uregulowane, wprost dziwne się trzeba, w jaki sposób naczelnictwo straży pożarnej daje sobie tak skutecznie radę z bezpieczeństwem pożarnym we Lwowie.

==

Choroby zależne od zaparcia. Cały szereg zaburzeń jak bóle głowy, niekiedy prawie ślepa, utrata łaknienia, wstręt do jedzenia, bezsenność, niezdolność do pracy, rozdrażnienie ogólne, obłożony język, wzdęcie brzucha, cuchnawy oddech itd., które często uzależniamy od różnych chorób, ma swoje źródło w zaparciu; wystarczy usunąć to ostatnie, aby ustąpiły wszelkie dolegliwości. W tym to celu należy przyjąć 1 lub 2 pigułki Cascarine Leprince wieczorem, podczas jedzenia. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 8702

==

— Strzał w samochodzie. Szofer autodorożki nr. 499 zawiadomił wczoraj

policię, iż w czasie jazdy pasażer przestąpił sobie nogę strzałem rewolwerowym. Był nim Edward Dzieciło, zamieszkały w Ryńku 1. 21. — Strzał padł prawdopodobnie przypadkiem.

— Pożar mieszkaniowy. W mieszkaniu Kazimierza Daszyńskiego przy ul. Krasieckiej 1. 5 wybuchł wczoraj pożar, przyczem zajęła się ścianka pruska, zbudowana wadliwie, przechodziła bowiem przez nią rura od pieca do komina. Straż pożarna szybko ogień ujęła.

— Włamania mieszkaniowe. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Wiktora Lichta przy ul. Gródeckiej 1. 55, skąd zabrał aparat fotograficzny marki „Goldmann”, wartości 300 zł. — Nad ranem włamali się złodzieje do piwnicy Jakóba Lewickiego przy pl. Mariackim 1. 10. Wartości skradzionych rzeczy nie zdołano na razie ustalić.

— Żona zbiegła z domu. Tadeusz Janicki, zamieszkały przy ul. Wule-

kiej 1. 70, zawiadomił policję iż zbiegła z domu jego żona, zabrawszy garderobę, bieliznę, pościel oraz jego pobory miesięczne w kwocie 300 zł. Zatem przed policją nowe zadanie: cherchez la femme!

— Aresztowanie oszustki. Policja aresztowała Marię Groch pod zarzutem oszustwa w wysokości 165 zł, na szkodę Michała Dębskiego z Gródka Jagiellońskiego i Franciszka Junga.

==

— Z konserwatorium Polskiego Tow. Muzycznego. Kancelaria przyjmuje dalsze wpisy na kurs mistrzowski gry na fortepianie klasy prof. B. Poźniaka. Egzamin wstępny dla uczniów już zgłoszonych, jakoteż nowo wstępujących odbędzie się 8 lutego o godz. 4 popoł. (mała sala). — Równocześnie przypominam się uczniom, którzy już odbyli lekcję z prof. Poźniakiem, że prof. Poźniak zgodnie z zapowiedzią zaczyna naukę we czwartek dnia 7 lutego o godz. 9 i pół przed południem (mała sala). 980

==

Fabryka i tartak „Oikos” w zgłiszczach. Zostaną odbudowane w najbliższym czasie.

W sobotę wieczorem strażnica pożarna otrzymała wiadomość od posterunku policyjnego w Ręśnie Polskiej, iż tamtejsza fabryka firmy „Oikos” stoi w płomieniach a pożar z powodu łatwo palnego materiału musiał bardzo szybko rozszerzać się kiedy niebawem z wieży ratuszowej strażak sygnalizował dużą łunę po stronie dzielnicy Janowskiej.

Bezwzględnie na miejsce pożaru wyruszyła Pogotowie pożarne, złożone z motopompy „Zuch” i autocysterny „Chmura” pod dowództwem instruktora Kocumbasa.

Fatalne stosunki drogowe utrudniały dojazd.

Tymczasem na wiadomość z wieży ratuszowej że łuna rozszerza się coraz bardziej wyjechała druga autocysterna „Zorza” z rezerwą ludzi pod kierunkiem zast. nacz. Spaczyńskiego. W drodze „Chmura” w miejscu gdzie z gościńca droga polna wiedzie do Ręśny — uległa wypadkowi, skutkiem bardzo śliskiej drogi zarzuciły tylne koła i autocysterna stanęła w poprzek drogi i zatarasowała ją w zupełności, przyczem przodem zsunęła się do rowu. Strażacy zsunęli się z samochodu bez większych kontuzji i zajęli się bezwzględnie wprowadzeniem samochodu na drogę.

Motopompa „Zuch” dojechała tymczasem do miejsca pożaru i rozpoczęła natychmiast akcję ratunkową, natrafiając od pierwszej chwili na znaczne trudności, gdy się zważy, że przy 23 st. mrozie cały główny budynek fabryczny gorzał już naksztalt olbrzymiej pochodni. „Zuch” podjechał pod magazyn i rozporządzał na początku zasobem wody w ilości 1200 litrów przez kilka minut chronił magazyn przed zalewem ognia. Autocysterna „Zorza” z p. Spaczyńskim, natrafiwszy na przeszkodę zatrzymała się, poczem dzięki nadzwyczajnym wysiłkom obsady obu samochodów zdołała po 20 minutach bardzo mozolnych zabiegów wyciągnąć „Chmurę” z rowu i uszkodzoną odesłać do remizy. Wobec wolnej drogi „Zorza” z obsadą ruszyła na miejsce i tuż koło posterunku policyjnego i jej wydarzył się wypadek z powodu bowiem śliskiej i pełnej wybojów drogi zsunęła się do rowu. Wobec niewielkiej odległości obsada tej ruszyła do pożaru i wzięła zaraz udział w akcji ratunkowej. Niebawem robotnicy fabryczni wyciągnęli ją z rowu tak, że mogła współdziałać w dalszej akcji. Na wiadomość, że jedna autocyster-

na jest uszkodzona a druga pozostała w rowie naczelnictwo wysłało ze Lwowa rezerwowe węże dla doprowadzenia wody od gościńca Janowskiego przez pola na przestrzeni 1 km, 200 m. do miejsca pożaru. Wtedy dopiero mając zapewniony dopływ wody można było przystąpić do podjęcia skutecznej akcji ratunkowej, która nie mogła przy nieśledzonego wyniku wobec wielkiej rozpiętości, pozostającego w płomieniach budynku wywołanego materiałem łatwo palnym, wobec słabego ciśnienia wody w węzłach, doprowadzanej z tak znacznej odległości od hydrantu na ul. Janowskiej, wreszcie z powodu bardzo silnego mrozu.

Fabryka i tartak w płomieniach.

Pożar powstał około godz. pół do 6 i spostrzeżony został najpierw przez maszynistę, który nie rozporządzał z powodu święta ludźmi, aby z nim rozpocząć akcję ratunkową. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością a natrafiając na impregnowaną podłogę i drzewo trawlił szybko tak podatny materiał i wnet płomienie objęły dach dużego budynku.

Pastwa płomieni padła fabryka, zatem hala maszynowa i przyległy do niej tartak oraz znaczny zapas płyt klejonych i fornierów. Te dwa komplekty uległy zupełnemu zniszczeniu. Natomiast zdołano wyratować ogromny magazyn płyt klejonych, kancelarie i mieszkanie dyrektora i budynki mieszkalne. Fabryka płyt klejonych urządzona była według najnowszych wymogów, zawierała suszarnie amarykańskie, bardzo kosztowne, dwie prasy hydrauliczne i trzy łuszcarki z wielką ilością pomocniczych maszyn i narzędzi.

Akcja ratunkowa.

Akcja ratunkowa, prowadzona z nadzwyczajną energią przez miejscą straż pożarną pod dowództwem zast. nacz. Spaczyńskiego i instr. Kocumbasa, pozostała ponad wszelką pochwale. Dwie strażę ochot. z Brzuchowic i Lewandówki właściwie pozostawały poza akcją. Nasi dzielni strażacy pomimo bardzo silnego mrozu pracowali z nadzwyczajną ofiarnością i z całym zaparciem się. Brawurowo wprost przeprowadzili połączenie 15-metrowych węży w długi przeszło kilometrowy przewód i w czasie tej akcji

dzielnemu strażakowi uległo silnemu odmrożeniu.

tak że jednego z nich musiano bezwzględnie odstawić na Pogotowie ratunkowe, podczas gdy reszta pomimo silnego odmrożenia pracowała w dalszym ciągu aż do zmiany, która naczelnictwo zarządziło około północy. Z pełnem uznaniem należy wyrazić się o ich ofiarnej pracy, nie dopuścili bowiem do rozszerzenia się pożaru poza obiekt płomieniami objęty; wyratowali magazyn i pomimo niesłychanie trudnych warunków, jak mrozu, oraz braku odpowiednich przyrządów pożarniczych, dwójli się niemal i trojli, aby tylko ocalić straszny, niszczący żywioł.

Jaka jest wysokość szkody?

Szkoda, pożarem spowodowana jest bardzo znaczna, ale nie można jej cyfrowo określić przed komisyjnym zbadaniem szkody.

„Oikos” już z dniem dzisiejszym przystępuje do odbudowy spalonej fabryki i tartaku, celem ponownego uruchomienia swych zakładów dla których spalone obiekty miały ogromne znaczenie, ze względu na zdobyte zagraniczne rynki zbytu i wyrobiona nader pomysłna na nich koniunkturę.

Wielka troska zarządu firmy jest kwestia robotników którzy w liczbie dwustu wśród twardej zimy znależli się bez pracy. Część ich zostanie przy uporządkowaniu spalonych obiektów fabrycznych zatrudniona.

Straż pożarna przez całą noc pracowała bez wytchnienia i pozostawała tam przez cały dzień wczorajszy aż do mroku.

Ciekawy inwentarz.

Gazety paryskie podają ciekawy opis, jak trudną będzie przeprowadzka prezydenta Coolidge’a z Białego Domu. Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje, jak wiadomo, wiele podarunków od swych współobywateli. A że prezydentura trwa cztery lata, można sobie wyobrazić, jakie masy tych podarunków zbierają się w Białym Domu.

W ostatnim na przykład tygodniu prezydent otrzymał: haftowaną flagę St. Zjednoczonych, tort, pudło tytoniu, pantofle do gry w baseball, butelkę ekstraktu wanili, trzy pudełka rubaków na przynęty dla ryb przy łowieniu ich na wędkę, dynie, kolekcję znaczków pocztowych szwedzkich, paczkę nut, parę skarpetek wełnianych, wódeczkowa koldre, złożony bust księcia Walii, własny portret bezkołkie, buszel kukurydzy, paczkę miodu, sześć słoików konfitur, comber sarni, buszel borówek, kilka kilogramów świeżych ryb, szynkę, pudło pomarańcz, parę dzikich kaczek, kosz brzoskwiń, kosz melonów, 16 lasek, 12 noży, 3 rzeźbione fajki, parę haftowanych pantofli itd.

Najczęstszym podarunkiem bywają laski, których prezydent otrzymał dotychczas około 600, wśród nich niektóre bardzo kosztowne. Drugim, bardzo częstym prezentem bywają psy koty, orły i inne zwierzęta. Jak z powyższego wynika, prezydent St. Zjednoczonych, po czteroletnim zasiadaniu w Białym Domu, mógłby śmiało założyć wielki dom handlowy.

TRZY MIESIACE PRACOWAĆ BĘDĄ EKSPERCI REPARACYJNI.

Berlin, 3 lutego. (PAT) Jak donosi „Boersen-Kurier”, poinformowane koła polityczne w Berlinie liczą się z tem, że rokowania i prace konferencji rzeczoznawców trwać będą 60 do 90 dni. W kołach angielskich twierdzą, że życzeniem Anglii jest, by prace konferencji ekspertów ukończone zostały napóźniej przed wyborami majowymi.

Paryż, 3 lutego. (PAT) Generalny agent reparacyjny Parker Gilbert zachorował tu na lekką grypę i dlatego zmuszony jest odłożyć swój wyjazd do Berlina.

Radjofon.

Poniedziałek, 4 lutego.

Warszawa (1385) godz. 12.10: Muzyka płyt gramofonowych. — 17: „Znaczenie piechoty w wojnie nowoczesnej”, wygl. mjr. Rosner. — 17.25: „Współczesny stan badań nad epoką Jagiellońską”, wygl. prof. O. Halecki. — 17.55: Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Ua stronomia”. — 20.30: Koncert międzynarodowy z Berlina. — 22.30: Transmisja z Budapesztu muzyki cygańskiej. — 23.15: Transmisja muzyki lekkiej i tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol”.

Kraków (566) godz. 17: „Przepisy fotograficzne — proces negatywny”, wygl. inż. S. Broniewski. — 17.25: „Mikołaj Kopernik i jego poprzednicy”, wygl. prof. L. Wygrzywalski. — 17.55: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Carlton”. — 20.05: „Na przełomie lat 1918 i 1919”, wygl. prof. dr. K. Kumaniecki.

Poznań (337) godz. 17.05: „Obrzędy wielkopolskie”, wygl. pplk. Piekucki. — 17.55: Pierwszy koncert sekstetu Radia poznańskiego. — 19.40: Pogadanka radiotechniczna.

Katowice (416) godz. 20: „Polska działalność ustawodawcza”, wygl. sędzia dr. S. Gronowski. — 22.30: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja”.

Wilno (426) godz. 16.45: Audycja dla dzieci. — 17.10: Koncert Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. — 17.40: Audycja recytacyjna. — 18.05: Dalszy ciąg koncertu.

Wtorek, 5 lutego.

Warszawa. (1385) Godz. 12.10. Program dla dzieci wiejskich. — 15.50: Muzyka płyt gramofonowych. — 17.55: Koncert popularny. — 20.30: Koncert kameralny. — 21.25: Dalszy ciąg koncertu. — 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza”.

Kraków. (566) Godz. 17.25. „Ze wschodnich rubieży Polski: Polesie”, wygl. W. Pawlik. — 20.30: Koncert. — 22.30: Muzyka teczna z kawiarni „Carlton”.

Poznań. (336) Godz. 17.25. Audycja dla dzieci. — 20.30: Koncert wieczorny. — 22.30: Muzyka taneczna z kawiarni „Carlton”.

Katowice. (416) Godz. 17.00. „Bole polskie minionych stuleci: Małusk”, wygl. gen. dr. M. Kukiel. — 20.30: Koncert wieczorny muzyki kameralnej. —

22.30. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Astorja”. — 19.20. „Ha!ka” Moniuszki.

Wilno. (426) Godz. 16.35. Audycja literacka. — 17.30. Koncert orkiestry Rozgłośni wieńskiej. — 19.15. Recita p. Heleny Dal.

Gdańsk. (455) Godz. 19.30. „Lekarz mimowoli” opera Gounoda.

Rzym. (443) Godz. 20.45. Transmisja opery z Teatru Królewskiego.

Daventry. (482) Godz. 21.00. Koncert pianisty Artura Rubinsteina

Langenberg (462) Godz. 20.00. Transmisja koncertu z Essen.

Berlin. (483) Godz. 20.00. „Die Nacht vor dem Bell” dramat Wolfensteina.

==*

Czy mamy chodzić nago?

(r) Znany publicysta Andre Flisseau podaje na łamach jednego z dzienników wiedeńskich wyniki niezmiernie ciekawej ankiety, rozpisanej pomiędzy wybitnych Paryżan, a streszczającej się w tem delikatnem pytaniu: „Czy powinniśmy chodzić nago?”

Mimo iż mróz na dworze bynajmniej nie nastraja do marzeń o nagości, a raczej każe żałować tych, którzy nie mają futer, jednak inicjatorzy ankiety wychodząc widocznie z założenia, że lato stoi już „u drzwi”, uważali nagość za zagadnienie aktualne. Tak, czy inaczej, jest ono zawsze interesujące. Jednym z pierwszych, który odpowiedział na to pytanie był malarz Van Dongeu.

Powiedział: „Mój zawód malarzski nie ma bynajmniej nic wspólnego z kąpielami słonecznymi, ale mimo to, jako moralista uważam za wysoce nieprzyzwoite, gdy w gorącym słońcu na plaży widzę ludzi ubranych i zapiętych pod szyję.

Imny równie sławny malarz powiedział: „Powrót do natury? Nie uznaję innego, jak tylko ten przymusowy, który nas wszystkich czeka: powrót do ziemi...”

Król mody Poiret odpowiedział, jak przystało na rozumnego człowieka:

„Jestem pewien, że lekarze byłiby zachwyceni modą nagości. Proszę pomyśleć ile byłoby wówczas chorych. Ale uważam za bezczelność stawianie tego rodzaju pytań krawcowi! Żyjemy przecież z tego, że ludzie przykrywają swą nagość! I kto ośmiela się twierdzić, że nie spełniamy tem, że ich ubieramy, dobrego uczynku?

Pisarz Abel Faivre powiedział: „Nagość to natura, wolność, piękno, brzydota, wstyd, bezwstydność, music-hall, wielka sztuka, pornografia, czystość, zachwyty, rozczerowanie, pol-

cja i więzienie: Proszę sobie wybrać! Moja rada: należy się ciepło ubierać, zwłaszcza zimą.

Lucie Delarue-Maudrus, najpopularniejsza z powieściopisarek paryskich, poskarżyła się:

„Mój Boże! Znowu ankieta. Cały dzień pytała mnie: czy pani robi to czy tamto? Dlaczego, z jakiego powodu, dlaczego nie, dlaczego tak? Ciągłe muszę zdawać egzamin! Ale takie pytanie, to chyba karnawałowy żart, co?”

„Ale gdzie tam! To poważne! Powrót do natury, filozofia piękna...”

„Niechże pan da spokój. Oto moja odpowiedź: inni mogą latać nago ja będę się ubierać, i to jak najładniej! Zrozumiał pan?”

Młoda rzeźbiarka, Louise Sinard zawołała z rozpaczą:

„Ach, co za straszny pomysł! Niezmiernie byśmy oglądać krzywych bioder, garbatych pleców, obwisłych piersi, odstających brzuchów! My artyści, wiemy ile trzeba obejrzeć ciał by znaleźć możliwy model. Przecież nawet zwierzęta przykrywają swą nagość futrem czy sierścią. Pozwólcie mi dziom chodzić w ubraniu, i zostawcie przyjemność obnażania się tym nieletnim, którzy mogą sobie na to pozwolić, i tak to robia...”

W tym momencie (pisze Andre Flisseau) zabrała głos Fernande:

„Wreszcie, słyszę madre słowo! — zawołała, ściskając rzeźbiarkę. Dotychczas nie mówiłam mego zdania, bo nie jestem sławna, i nie pytano mnie o to, ale teraz powiem. Kiedy jechaliśmy tu w metro wyobraziłam sobie wszystkich pasażerów nago. O, Boże jaki to był straszny pomysł! Nie będę mogła czas jakiś chodzić do teatru, ani do kina... Ci wszyscy ludzie! To się

może przysnąć w nocy. Brrrr...

Poczem dodała:

— Mój drogi Andre, proszę cię, nie zapomnij wśród tych wszystkich rozmów o nagości że ja nie mam co włożyć na siebie. Może pójdziemy teraz do M-me Croisset i kupisz mi tę suknię, którą już tak dawno mi obiecał?

„I oto” — kończy dziennikarz — „na co poszły pieniądze, które zarobiłem na ankiecie o nagości!”

OGŁOSZENIA

Każdy numer ogłosoowy i czy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

12 groszy za wyraz

BRANŻOLKI, moone oraz inna biżuterię poleca tanio **Ogrodowski-Rozwarszowski**, Lwów, Hotel Georgea 1-1, 27-29. 1120

BIŻUTERJĘ, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Beltenreich, Lwów plac Wariacki 114

SPRZĘT A okazyjne: gabinet męski wiedeński: Hala Aukcyjna Akademicka 3 1080

ZAJĄCIE, liay, kuny, ichorze, kupuje — przykuje do wyprawy — oraz wykonuje boa, etole, krawatki furzane. Pracownia futer Karola Schürera Siator-ska 10, telefon 49 56. 012

SYPIALNIE od 70 złotych otomany, buiaiki, sanony jadalnie na dwudziestoceteromiesięczne raty sprzedaje najtańszym magazyn mebli, Kopernika 23, róg ulicy Wronowskiej. 1019

Szczotki rozmaite, włóra stalowe, masę francuską, wosk terpentynę, trzepaczki, sukna do podłóg, sierki, irchy, rogózki, sznury do bieżni i t. p. poleca

Józef Kozłowski

BATOR-GO 34a.

1031

POSADY POSZUKIWANE

5 groszy za wyraz

BIURO Macniewskiej, Kopernika 22, telefon 4-45, poleca: oficjalistów, bony, gospodnie uwojskie, kucharzy, wykwinne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę dworską, miastową, restauracyjną. 489

KOZNE DOMIESIENIA

10 groszy za wyraz.

Kto pożycz 30.000 Zł.

otrzyma stałą posadę biurową, zabezpieczenie hipoteczne i procent. Złożenia do administracji pod „Przedsiębiorstwo przemysłowe”. 1-91

HENRYK LUBIEŃSKI.

34)

Błędne koło.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Przyjdę, jak będziesz w lepszym nastroju. Zegnaj, moja mała...

W kilka minut po odejściu Chłasta nadeszła Święcicka. Zizi z okrzykiem radości zaciągnęła ją za rękę do buduaru tak szybko że Święcicka poczuła sapać jak lokomotywa.

— Oj paniszu, nie tak prędko, bo mnie aż zatkało...

— Moja złota Święcicka! No i co?

— A no nic...

— Jezus Maria! Jaki to nie?

— Obiecał, że przyjdzie.

— Kiedy?

— Mówił, że może dziś jeszcze może jutro...

— Więc Święcicka widziała się z nim?

— A jakżeby mogła z nim rozmawiać?

— Niech Święcicka wszystko opowie.

— Zaraz, tylko odsadme kapinke...

— Moja złota! Więc pan był w domu?

— A był.

— I zaraz przyjął Święcicką?

— Trochę kazała... lokala zaczę-

kać w kuchni. A potem zawezwał do swego gabinetu...

— No i co?

— Powiedziałam, że pani się martwi, że pan tak długo nie przychodzi, że jest niespokojna i prosi aby pan zaraz przyszedł...

— I co pan odpowiedział?

— Mówił, że czasu teraz niema, bo ma dużo zajęć, niby z tą fabryką. — Ale, że postara się dziś jeszcze wieczorkiem zaisć do nas, a jeżeli nie dzisiaj, to jutro napewno... Pan był bardzo jakiś zmieszany i mówił, żebym więcej nie przychodziła, bo to — powiada — niepotrzebne... Ano, ja się wtedy pięknie pokłoniłam i odeszłam. A w przedpokoju to ja widziałam tę pannicę, co to u niego mieszka...

— Ładna?

— Ja się tak bardzo znowu nie przyglądałam. W kuchni ino słyszałam od kucharki, że to kuzynka i że pana za nos wodzi... Dobry musi być numer!

W miarę zbliżającego się wieczoru, niepokój Zizi wzrastał. Każda trąbka automobilowa na ulicy lub turkot drożdki, każde otwarcie bramy i odgłos kroków na schodach, przyprowadzał ją o bicie serca. Niespokojna była, bo znając dobrze Wareckiego, obawiała się, że będzie jej robił wymówki za przysłanie Święcickiej. Krok ten podyktowała jej wprost rozpacz. Kilkakrotnie próbowała porozumieć się z nim telefonicznie, lecz albo zbywał ją kilkoma słowami tłumacząc się brakiem czasu, albo też nie zastawał go w domu. I tak

zeszedł przeszło miesiąc, podczas którego nie widziała go zupełnie. Wreszcie zdecydowana na wszystko, odważyła się wystać Święcicką.

— Niech mi robi wymówki, ale niech przyjdzie... Bo ja już nie wytrzymam dłużej bez niego — myślała.

Nagle w przedpokoju zadzwieczał dzwonek. Słyszala, że Święcicka otwiera drzwi, kogoś wpuszcza i z kimś rozmawia w przedpokoju. Nożi zatrzesły się pod nią i opadła bez sił na poduszki otomany, wpatrując się we drzwi.

Drzwi otworzył ktoś pomału bez pukania i nagle do pokoju wszedł brat jej, Ziółko...

— To ty? — nie mogła powstrzymać okrzyku zdumienia.

— A ja... Jak się masz, Zośka?

Zizi patrzyła na niego w milczeniu, zdumiona i zaskoczona jego wizytą. Nigdy jej dotychczas nie odwiedzał i nie wiedziała nawet dokładnie, co z nim się dzieje. Nie było w tem zupełnie jej winy, gdyż niejednokrotnie szukała z nim zbliżenia, zawsze jednak bezskutecznie. I dopiero teraz, po latach całych niewidzenia, stanął nagle przed nią, jak wskrzeszony sen jej dzieciństwa, z którym jednak — czuła — nie była już nie łączyla.

— Siadaj Franek — rzekła wreszcie, zmieszana i zakłopotana.

Ziółko usiadł dość niezgrabnie na małym foteliku, który mu wskazała, podciągając starannie nogawice odświeżonego granatowego ubrania —

Czuł go było zdaleka trzeciorzędnym fryzjerem.

— Cóż tam u ciebie słychać, Zośka? Jak widzę, dobrze ci się powodzi co?

— Ano, nieźle. Bogu dzięki.

— Co ty tam Bogu dziękujesz! Podziękuj lepiej tym hrabiom i dziedzicom, co ci płacą... Masz co zakurzyć?

— Weź sobie papierosy. Tam leżą w pudełku, na stoliku...

Ziółko wyjął z pudełka garść papierosów i zapaliwszy jednego, schował resztę do kieszeni. Poczem zaczął z zainteresowaniem przyglądać się meblom i całemu urządzeniu pokoju.

— Ładnie mieszkaasz! Po burżuazji, jak hrabina jaka. Te meble z kilka złotych warte...

— Artystka jestem w teatrze i dosyć zarabiam.

— Bujda na resorach...

— Nie wierzysz, że pracuję w teatrze?

— Wiem o tem. Ale gdzieżbyś ty ze swojej pracy tak mogła żyć po burżuazji! Co ty myślisz, że ja taki frajer, czy co? Że nie wiem, że ty na utrzymaniu jesteś? Guzik mnie to obchodzi... Miej sobie gachów wiele chcesz!

— A ty co porabiasz, Franek?

— Ja? Proletariusz jestem, niesłubny syn, ciocia pracza z litości mnie porodziła... Co ja mogę porabiać? — Pracuję za siebie, za ciebie i za twoich gachów, którzy ci płacą...

— Jaki, za mnie?

(C. d. n.)